



Z wojny ros.-jap.: Komendant twierdzy władywostockiej generał Kazbek.

potężny wpływ japonofilski w Persyi. Powstają w Teheranie gazety, które na czele programu swojego postawiły przystąpienie na modłę japońską stosunków perskich, wciąż jeszcze dzikich, wzywają instruktorów japońskich dla przekształcenia armii miejscowej na wzór japońskiej i wysyłają młodzież perską do szkół wojskowych w Japonii.

Tak to, od szczepu do szczepu, od świątyni do świątyni, płyną w Azji wieści o narodzeniu się wielkiej potęgi narodowo-azyatyckiej, która wypędzi najeźdźców europejskich z Azji i Buddę postawi napowrót na dawnym piedestale. Rozmiary małego wyspiarskiego państwa japońskiego olbrzymieją w tych religijno-politycznych legendach, roznoszonych przez płatnych emisariuszów i dobrowolnych entuzjastów japońskich wśród Azji. Budzi się na wielkich jej przestworach, wobec których Europa jest karlicą, nowy, świeży prąd odrodzenia wszechazyatyckiego, który może z czasem nie podobać się nawet — Anglikom w Indyach.

Wojna, w takich rozmiarach jak ta, w których się obecnie toczy w Azji, wyczerpuje największe zasoby i największe skarby, lecz przedewszystkiem wymaga gotówki. Rosya nawet w sprzymierzonej Francji nie może już znaleźć pożyczki. Nie chcąc zaś zupełnie zniweczyć swojego kredytu, nie odważy się tknąć złotej rezerwy, którą istotnie posiada. Wewnętrzne stosunki nie pozwalają wróżyć pożyczce krajowej powodzenia, a największe nawet zasoby martwe nie mogą sprostać potrzebom wojny, bo te wymagają, powtarzamy raz jeszcze, gotówki, a tej Rosya coraz mniej ma do rozporządzenia.

Siła morską Rosji jest zniweczona; wybrzeża aż do bram Petersburga odsłonięte niebezpiecznym poświęceniem na marne floty bałtyckiej; na morzu Czarnem Rosya prawie niema floty, bo ta, która się tam znajduje, jest tak niedostateczna i tak słaba, że jej nie można brać w rachubę.

Na lądzie przewaga Japonii w tej chwili jest tak wyraźna, że w razie przedłużenia walki oczekiwać musimy jedynie nowej wielkiej klęski Rosyan. Liniewicz jest zdolnym i doświadczonym, poważnym i poważanym dowódcą, przez wojskowych i wojsko cenionym. Liniewicz jednak jest starcem i — zdaniem świadków, uznających wszystkie jego przymioty — długo nie podoła równie olbrzymiemu, jak i niewdzięcznemu zadaniu.

Tak więc wszystko składałoby się na to, że jeżeli kiedy, to teraz właśnie nadeszła pora, ażeby Rosya zawarła pokój i w ten sposób zapobiegła dalszemu bezowocnemu rozlewowi krwi. Nie pozwalała jej duma, aby pierwsza rozpoczęła kroki pokojowe, Japonia zaś po tylu zwycięstwach czuła się również za dumną, aby prosić o pokój, teraz, kiedy jej mocarstwowe stanowisko po tylu zwycięstwach jak pod Liaojanem, Mukdenem i Cuszimą wzrosło. Trudnego zadania pośrednictwa między wojującymi mocarstwami podjął się prezydent Roosevelt. Szczere jego chęci znalazły poklask i na dworze Mikada i w Petersburgu, kiedy jednak doszło do tego, że trzeba się było na seryo wziąć do rzeczy, kiedy trzeba było zawrzeć zawieszenie broni i wyznaczyć pełnomocników do rokowań pokojowych, car z namowy wielkich książąt, jak zwykle, począł się ociągać i do dziś dnia jest niezdecydowany. Japonia milczy, tak jak na jej godność i

dotychczasowe sukcesy przystało. Jej nie chodzi o szybkie zawarcie pokoju. Dlatego też wytworzyła się bardzo ciekawa sytuacja, że w chwili, kiedy prezydent Stanów Zjednoczonych dokładał wszelkich starań, aby dzieło pokoju, przez cały cywilizowany świat pożądanego i oczekwanego, przyprowadzić do skutku, na polach mandżurskich rozpoczęły na nowo grać armaty, tworząc jakoby preludium do nowej bitwy.

I co się dzieje?

W chwili, kiedy niedołężny car skłania się już ku propozycjom Roosevelta, pojawia się jeszcze ze strony generałów, znajdujących się obecnie na polu wojny, protest przeciw pokojowi. Mianowicie generał Liniewicz przesłał, czy też miał przesłać na ręce cara następujący list:

„Wasza Cesarska Mość! Dowiedziawszy się o usługach, ofiarowanych przez prezydenta Roosevelta i o zgodzie Waszej Cesarskiej Mości na rozpoczęcie rokowań pokojowych, zebrałem natychmiast najwyższą radę wojenną, złożoną ze wszystkich wodzów armii, obecnych w tej chwili w kwatery głównej. Omówiwszy pobudki pokoju i wzajemne pozycje obu wojsk, mam zaszczyt przypomnieć Waszej Cesarskiej Mości, że wszyscy moi koledzy i ja, oświadczyliśmy się jednomyślnie i energicznie za prowadzeniem wojny w dalszym ciągu aż do dnia, w którym Wszechmocny uwieńczy powodzeniem nasze waleczne wojska.

Nie pora mówić o pokoju po bitwach pod Mukdenem i Cuszimą. Nieprzyjaciel, upojony powodzeniem, będzie wymagał z pewnością warunków sprzecznych z honorem naszej ojczyzny. Nie ma jednak powodu przyznawać mu ich, ponieważ nie jesteśmy doprowadzeni do tej ostateczności. Klęska pod Cuszimą jest niezawodnie smutnym wypadkiem, ale nie ma żadnego związku z naszą waleczną armią, która jest w świetnym stanie i płonie pragnieniem pomsty nad nieprzyjacielem przez osiągnięcie powodzenia, które — mam nadzieję — nie jest dalekie. Stanowiska naszych wojsk są wybornie ufortyfikowane. Pora deszczowa przeszkodziła mi w rozpoczęciu kroków zaczepnych aż do tej chwili, ale teraz, kiedy nasze straty mugdeńskie już zupełnie zastąpiono i kiedy nasze armie wzmocnione zostały przez nowe korpusy, przybyłe z Europy, czuję się na siłach stawić czoło z powodzeniem wysiłkom nieprzyjaciela. Mam nadzieję, że będę mógł w ciągu tego miesiąca rozpocząć działania zaczepne, które zmienią zupełnie postać rzeczy. — Powtarzam raz jeszcze, że Wasza Cesarska Mość może mieć zupełne zaufanie do siły i potęgi naszych wojsk i że nasza pozycja nie ma wcale charakteru krytycznego, któryby mógł wymagać zawarcia pokoju na warunkach niekorzystnych dla Rosji.

Gunczulin, 10 czerwca 1905.

Naczelnny wódz: *Liniewicz*, Wodzowie armii: *Kuropatkin, Kaulbars, Batianow*. Generałowie: *Rennenkampf, Zarubajew, Bilderling, Lwow, Samsonow, Danilow, Korf*.

Protest ten, aczkolwiek jego wpływ na losy przyszłych rokowań pokojowych może być oceniany bardzo różnie, należy jednak w każdym razie do objawów bardzo interesujących. Armia, w ręku cara samowładcy, podniosła głos przeciw przyjętym przez cara „dobrym usługom“ Roosevelta, a co więcej, przeciw pokojowi wogóle. Wystąpiła więc jako samodzielny czynnik dyplomatyczny. Uprawienie do takiej roli byłoby wątpliwe nawet wtedy, gdyby przyszedł pokój miał zmarnować bohaterские wysiłki i zwycięstwa armii. Wobec losu, jaki spotyka wojska rosyjskie od początku kampanii, aż do tej chwili, demonstracja wodzów rosyjskich wychodzi na prośbę, aby w dalszej wojnie pozwolono im zagładzić wspomnienia dotychczasowych klęsk. Prośba ta nabiera jednak szczególnego znaczenia, jeśli się zważy, że wszelkie zapowiedzi zwycięstwa ze strony rosyjskiej zawodziły tem rychlej, im z większą pewnością siebie je wygłaszały. Dość przypomnieć słynną zapowiedź ofensywy nad Szaho, która w praktyce znalazła jak najbardziej opłakane zakończenie. To też orędzie generałów rosyjskich, zapowiadające zwycięstwo, jest zwrotem nader wątpliwej wartości.

Z jakiegokolwiek zatem stanowiska będziemy roztrząsać to orędzie, w każdym razie uznać je musimy za niepoprawne i nieodpowiednie. Chyba, że wysłanie go było grą ukartowaną, próbą nacisku na Japonię przy dyktowaniu warunków pokojowych. Rosya chciała przypomnieć swą potęgę, jaka się mieści w armii Liniewicza i może zagrażać zwycięstwem na lądzie. Środek to jednak nieskomplikowany, nie wywarł też spodziewanego wrażenia, jeśli na niego liczono.

Warunki, pod jakimi Japonia chce zawrzeć



Z wojny ros.-jap.: Prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt.

pokój, mają być, wedle doniesień angielskich, następujące:

1. Rosya musi zrzec się wszelkich pretensji do wpływów specjalnych na dworze chińskim.
2. Rosya musi cofnąć wszystkie wojska swe z Mandżuryi i terytorium chińskiego i zobowiązać się do utrzymywania w tych częściach terytorium rosyjskiego, które przylegają do Chin, tylko tyle wojska, ile potrzeba dla utrzymania pokoju i obrony.
3. Dzierżawa Portu wraz z innymi częściami półwyspu Laotuńskiego, dzierżawionymi przez Rosję, ma być przelana na Japonię.
4. Część kolei transsyberyjskiej, przechodząca przez terytorium chińskie, ma być odstąpiona Japonii wraz z pasem ziemi szerokości jednej wiorsty po obu stronach kolei, dla lepszego jej zabezpieczenia.
5. Rosya ma uznać protektorat japoński w Korei.
6. Fortyfikacje Władywostoku mają być usunięte, a port zamieniony z wojennego na handlowy.
7. Wyspa Sachalin ma być zwrócona Japonii.
8. Japonii ma być wypłacona indemnizacja dla pokrycia kosztów i strat.

Opinia publiczna w Japonii domaga się jednogłośnie rozbrowienia Władywostoku, uważa bowiem port ten za niebezpieczeństwo jawne dla Japonii. Utrzymanie przez Rosję wielkiej floty na Dalekim Wschodzie uważaliby Japończycy za dowód, że Rosya trwa w postanowieniu rozpoczęcia w przyszłości wojny odwetowej.

Czy jednak do pokoju przyjdzie, i kiedy przyjdzie — o tem dzisiaj jeszcze mówić nie możemy. O ile wiadomo z Petersburga, kamaryla dworska wniósła w cara, że dalsze prowadzenie wojny jest koniecznością. Car więc tak prędko na pokój się nie zgodzi. Tem mniej zaś zależy na pokoju Japonii.

Na załączonych w dzisiejszym numerze rycinach widzimy dwa obrazki z życia admirała Togo, mianowicie Toga w jego kajucie na pancerniku „Mikasa“, rozmawiającego z jednym z korespondentów wojennych, który mu złożył wizytę po wspólnym zwycięstwie Togi pod Cuszimą, oraz Toga, w szpitalu w Saseho, u łóżka ciężko chorego Roźdestwieńskiego. A więc naprzód w kajucie na „Mikasie“. Kajuta ogółem urządzona bardzo skromnie, jedyną jej ozdobę stanowią dwie olbrzymie kule, wyjęte prawdopodobnie z „Mikasy“ po pierwszych bitwach z Rosyanami jeszcze pod Portem Artura. Togo, skromny, jak każdy rzeczywiście wielki człowiek, opowiada korespondentowi, skąd się te kule wzięły w jego kajucie. Na drugiej rycinie, widać Toga, rozmawiającego z chorym Roźdestwieńskim. Wódz rosyjski podniósł się trochę, jakby chciał lepiej przyjrzeć się temu człowiekowi, który całą jego flotę pogrążył w falach cieśniny Kruzensterna. A japoński admirał patrzy nań przyjaźnie, nie jak na pobitego, ale jak na równego sobie admirała.

Cztery nasze ryciny przedstawiają straszliwe działanie min podziemnych, które tak się dały we znaki wojskom japońskim, oblegającym Port Artura. Wybuch miny i rozmiary zniszczenia, jakie wybuch taki powoduje, zależą od gruntu, na którym wybuchają. W podpisach pod kliszami podaliśmy dokładnie miejsce wybuchu min, zdjętych podczas oblężenia przez angielskich korespondentów.

Podajemy również portret prezydenta Roosevelta, który usiłował pośredniczyć przy zawarciu pokoju Rosji z Japonią.